Piotr Szymaniec

Postawa i zachowania robotników w Październiku 1956 r.

Celem niniejszego tekstu jest pokazanie postaw robotników wobec totalitaryzmu w momencie, gdy postawy te zaczęły być uzewnętrzniane na większą niż dotychczas skalę i ujawniać się w formie określonych zbiorowych zachowań społecznych. Tak właśnie stało się w Październiku 1956 r., jednym z najważniejszych w XX wieku „polskich miesięcy”[41].

Łukasz Kamiński wyróżnił kilka elementów, mających wpływ na zachowania robotników w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Są nimi: sytuacja ekonomiczna kraju, świadomość narodowa robotników, ale przeplatająca się z ich świadomością klasową[42], oddziaływanie i recepcja propagandy komunistycznej wśród robotników, ich religijność, pojawianie się nieformalnych liderów (przywódców) robotniczych, a także czynniki demograficzne (wzrost liczebności robotników, zmiany struktury klasy robotniczej)[43]. Wszystkie one – aczkolwiek w różnym natężeniu – ujawniły się w Październiku 1956 r. Trzeba, jak sądzę, zgodzić się z uwagą Dariusza Jarosza, że nie wydaje się, żeby robotnicy, jako grupa społeczna, około roku 1956 wyrażali jakiś bardziej sprecyzowany stosunek do komunizmu jako systemu ideologicznego; ich zachowania i opinie przede wszystkim odnosiły się do praktyki

[41] Przez wydarzenia Października 1956 r. rozumiem nie tylko zdarzenia, mające miejsce dokładnie w październiku tegoż roku, ale wydarzenia okresu bezpośrednio Październik poprzedzającego oraz następujące tuż po Październiku. Umownymi granicami tego okresu mogą być wypadki poznańskie z czerwca 1956 r. i zamknięcie we wrześniu 1957 r. tygodnika „Po prostu”, jednego z najpopularniejszych wówczas pism, którego publicystyka odegrała w Październiku niemałą rolę.

[42] Warto przy tym dodać, że badania socjologiczne przeprowadzone na przełomie lat 50. i 60. notują dość silną opozycję robotnicy–inteligenci, dającą o sobie znać także na poziomie zakładu pracy – J. Kulpińska, *Społeczna aktywność pracowników przedsiębiorstwa przemysłowego*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1969, s. 103.

[43] Ł. Kamiński, *Stosunek robotników do władzy 1944–1989 i jego ewolucja*, [w:] J. Neja (red.), *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy. Postawy robotników wielkich ośrodków przemysłowych w PRL*, Warszawa 2005, s. 12–16. Szczegółową analizę warunków i sposobu życia robotników w pierwszej połowie lat 50. przedstawia Dariusz Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, Warszawa 2000, s. 61–111.

realizowanej przez ówczesne władze PRL[44].

Uważa się, że w okresie rozkwitu stalinizmu (lata 1949–1955) społeczeństwo, a więc i robotnicy, pozostawało bierne wobec nowego systemu i było przezeń zastraszone[45]. Autentyczny entuzjazm czasów odbudowy minął. Większość robotników – jak uważa Grzegorz Miernik, który badał postawy robotników w województwie kieleckim – nie angażowała się politycznie, zachowując rezerwę również wobec prób mobilizacji klasy robotniczej przez władzę (w dokumentach pojawiają się stwierdzenia o zmęczeniu częstymi masówkami organizowanymi przez aktyw partyjny). Jednakże robotnicy wykazywali zainteresowanie sytuacją polityczną. Śledzili zwłaszcza kolejne zmiany personalne we władzach partyjnych i państwowych, gdyż mogły one mieć przełożenie na poziom ich życia. Robotnicy szczególnie negatywnie oceniali – aczkolwiek rzadko głośno i otwarcie – nowe, „socjalistyczne" metody zarządzania przedsiębiorstwami. Zwłaszcza robotnicy z dłuższym stażem, pamiętający czasy przedwojenne, krytykowali marnotrawstwo materiałów i nową organizację produkcji – niechęć wzbudzało współzawodnictwo pracy[46].

---

44 D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57: czy rozczarowanie komunizmem?*, [w:] T. Szarota (red.), *Komunizm. Ideologia. System. Ludzie*, Warszawa 2001, s. 325. W literaturze można znaleźć także inne opinie; na przykład Andrzej Friszke stawia tezę, że: „Narastanie w ciągu 1956 roku sprzeciwu o podłożu narodowym i antykomunistycznym zostało wyhamowane w październiku, gdy społeczne nadzieje skupiły się wokół Gomułki, w którym dopatrywano się gwaranta lepszego ładu i odzyskania suwerenności" – A. Friszke, *Polski Październik 1956 z perspektywy pięćdziesięciolecia*, [w:] *idem*, *Przystosowanie i opór. Studia z dziejów PRL*, Warszawa 2007, s. 113.

45 O metodach zastraszania i inwigilacji robotników w okresie stalinowskim pisze Jędrzej Chumiński, *Ruch zawodowy w Polsce w warunkach kształtującego się systemu totalitarnego 1944–1956*, Wrocław 1999, s. 313–337.

46 G. Miernik, *Ofiary? Beneficjenci? Robotnicy wobec władzy stalinowskiej 1948–1956 (na przykładzie województwa kieleckiego)*, [w:] G. Miernik, S. Piątkowski (red.), *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, Radom–Starachowice 2005, s. 7–12, 39–40. W roku 1953 wśród członków PZPR w województwie kieleckim 47% stanowili robotnicy (ogólna liczba członków partii w województwie wynosiła wówczas 56 134), a w 1956 r. odsetek ten zmniejszył się do 40,7% (liczba osób należących do partii wzrosła natomiast do 71 202) – *ibidem*, s. 8. Według Dariusza Jarosza członkowie i kandydaci

Sprzeciw wobec władzy wyrażany był jednostkowo i w formach raczej utajonych, takich jak napisy na murach i w toaletach, ręcznie pisane ulotki, czasem rozbijanie propagandowych gablot w zakładach pracy czy też rozpuszczanie nieprzychylnych „władzy ludowej" plotek – czyli była to tzw. szeptana propaganda (zazwyczaj przetworzone informacje usłyszane w programach zachodnich rozgłośni radiowych). W stosowaniu takich właśnie form oporu aktywna była przede wszystkim młodzież, i to w większym stopniu uczniowska i robotnicza niż studencka[47]. Powstawały noszące patetyczne nazwy organizacje konspiracyjne – takie jak „Niepodległość lub Śmierć", „Narodowa Armia Wyzwoleńcza" czy „Podziemny Ruch Wyzwoleńczy" – których działalność nie wykraczała zazwyczaj poza wskazane formy protestu. Według danych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego takich organizacji istniało ponad 300. Natomiast podstawowym rodzajem wystąpień robotniczych był w owym okresie – podobnie jak wcześniej i później – strajk. Szacuje się, że w latach 1949–1952 odbyło się około 430 strajków (z czego mniej więcej połowa w 1951 r.[48]), a w latach 1953–

PZPR w przemyśle i łączności stanowili w 1951 r. 35,9%, a w 1954 r. 46,6% całkowiej liczby jej członków; jednakże w latach 1950–1954 zmniejszył się odsetek robotników w partii – D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, s. 67. Natomiast z danych zebranych w Warszawie już po październikowym przełomie – na jesieni 1957 r. – wynika, że spośród 87 tys. członków PZPR w stolicy prawie 55 tys. stanowili pracownicy umysłowi (z czego prawie 20 tys. urzędnicy), robotników zaś było niecałe 30 tys. Wynika stąd, iż PZPR w tym okresie w większym stopniu była partią grup zarządzających, przede wszystkim związanych z przemysłem, niż robotników – B. Brzostek, *Codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955–1970*, Warszawa 2007, s. 42. Dane, które potwierdzają takie spostrzeżenia, przytacza także Jędrzej Chumiński, *op. cit.*, s. 380. Wynika z nich, że między kwietniem 1949 r. a wrześniem 1953 r. odsetek robotników w PZPR znacząco się zmniejszył (o ile w kwietniu 1949 r. robotnikami było 57,1% członków partii, a w 1950 r. wśród kandydatów na członków 48,7% to robotnicy, o tyle w 1953 r. robotnicy stanowili 44% członków i 43,1% kandydatów na członków partii).

47 Jest to zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę, jak bardzo na przełomie lat 40. i 50. część młodej inteligencji i środowisk studenckich (w której skład wchodziła duża grupa osób, którym nowa władza umożliwiła awans społeczny) uległa czarowi ideologii marksistowskiej.

48 W 1951 r. między innymi próbowano wprowadzać jako formę racjonowania żywności „bony mięsne", które mieli otrzymać robotnicy „ważniejszych

1955 rocznie miało miejsce 60–70 tego typu sprzeciwów. Strajki te – jak pisze Andrzej Paczkowski – charakteryzowały się tym, że nie wykaczały poza jeden zakład pracy, a nawet rzadko obejmowały większą część załogi. Były one w zasadzie krótkotrwałe, a tylko w sporadycznych przypadkach powstawały reprezentacje strajkujących. Miały one zatem charakter strajków demonstracyjnych, których zarzewiem zwykle był zaogniony spór z dyrekcją zakładu pracy (wywodzącą się z partyjnego nadania, a więc określaną przez załogę mianem komunistów), dotyczący na przykład nowych norm produkcji. Przy czym strajkujący niekiedy nie mieli nadziei na kompromis z dyrekcją; celem więc akcji protestacyjnej było wyartykułowanie niezadowolenia. Strajki wybuchały także na skutek decyzji władzy dotyczących poziomu życia ludności. W styczniu 1953 r. miała miejsce fala niezadowolenia po zniesieniu systemu kartkowego – 47 strajków trwało wówczas ponad osiem godzin. Innymi przyczynami protestów były konflikty o przydział mieszkań oraz braki w zaopatrzeniu sklepów w towary pierwszej potrzeby[49] (przykładowo strajki w Zakładach Żyrardowskich w kwietniu, czerwcu i lipcu 1951 r., kiedy to pracę przerwało 2 tys. osób, spowodowane były niedostatecznymi dostawami chleba do sklepów w Żyrardowie). Protesty te zatem miały charakter ekonomiczny, a ewentualne – pojawiające się czasem – hasła skierowane porzeciwko władzom były pochodną niezadowolenia z sytuacji gospodarczej. W niektórych przypadkach pewną rolę odegrała także religijność robotników, gdyż podczas wystąpień modlono się i śpiewano pieśni religijne (jak to miało miejsce w Zagłębiu Dąbrowskim w kwietniu 1951 r. podczas protestów spowodowanych przedłużeniem czasu pracy pod ziemią)[50].

---

fabryk" bądź wykonujący pracę, która wymagać miała „większego wysiłku". Strajki, które miały miejsce po wprowadzeniu bonów, objęły około 30 zakładów pracy, ale były krótkotrwałe.

[49] Reakcje robotników (od „wrogich napisów" na murach fabrycznych i alarmujących listów do różnych instytucji, aż po strajki) na „trudności aprowizacyjne" w okresie stalinowskim opisuje Jędrzej Chumiński, *op. cit.*, s. 310–312, 387–391.

[50] A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje jako „polska droga" przez socjalizm*, Poznań 2003, s. 46–58; J. Chumiński, *op. cit.*, s. 384–396; Ł. Kamiński, *Strajki robotnicze w Polsce w latach 1949–1952*, [w:] *Studia i materiały z dziejów opozycji i oporu społecznego*, t. IV, Wrocław 2000, s. 77–83.

Oprócz nasilenia represji i zastraszenia robotników, którzy w ramach planu 6-letniego musieli realizować wyśrubowane normy produkcji, a ponadto byli poddawani indoktrynacji ideologicznej, Dariusz Jarosz podaje jeszcze jedną prawdopodobną przyczynę osłabienia tradycyjnych form robotniczych protestów w pierwszej połowie lat 50. Otóż w tym czasie wraz z realizacją inwestycji przewidzianych w planie 6-letnim napłynęła do klasy robotniczej spora grupa osób pochodzenia wiejskiego, mniej skłonnych do buntu niż robotnicy wielkomiejscy. Najwięcej strajków bowiem, jak wynika z różnych badań (m.in. Padraica Kenneya), wybuchało tam, gdzie struktura środowiska robotniczego przetrwała wojnę w stanie mało zmienionym (np. w Łodzi)[51].

Protesty z roku 1956 na tle wcześniejszych wyróżniały się zasięgiem, ale także powrotem symboliki narodowej i religijnej, do której odwoływali się demonstrujący. Wątki narodowe miały jednoznacznie antysowieckie i antyrosyjskie zabarwienie, przy czym jednonocześnie – jak zaznacza Paweł Machcewicz – przywracały narodową tradycję i tożsamość[52]. W wystąpieniach tych duża rola przypadła załogom wielkich zakładów przemysłowych, a między strajkującymi załogami dochodziło do współpracy. Według Macieja Tymińskiego (który analizował nastroje robotników warszawskich) wystąpienia robotnicze w 1956 r. można podzielić na dwa okresy – od początku roku do wydarzeń poznańskich w czerwcu oraz od lipca 1956 r. do stycznia 1957 r., a centralnym momentem tego drugiego okresu były obrady VIII Plenum KC PZPR, które wyniosło na stanowisko I sekretarza partii Władysława Gomułkę[53]. Pierwsze sygnały zwiększonej aktywności społeczno-politycznej robotników miały miejsce po XX zjeździe Koministyczej Partii Związku Radzieckiego[54]. W pierwszej połowie 1956 r. robotnicy warszawskich zakładów odważyli się formułować postulaty wobec władz zakładowych i partyjnych, na które nie były one przygotowane. Robotnicy na różnego rodzaju zebraniach krytykowali oderwanie elit władzy od klasy robotniczej, niekiedy też zadawali niewygodne dla funkcjonariuszy partyjnych pytania dotyczące ukrywanych w poprzednich latach spraw,

---

51 D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, s. 92.

52 P. Machcewicz, *Polski rok 1956*, Warszawa 1993, s. 239–240.

53 M. Tymiński, *Na huśtawce nastrojów. Robotnicy Warszawy i działacze partyjni 1954–1957*, [w:] J. Neja (red.), *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy...*, s. 18, 20 i n.

54 D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, s. 111.

np. zbrodni katyńskiej czy „sprawę AK", sytuacji gospodarczej kraju, czy też tego, jak pogodzić suwerenność Polski z obecnością wojsk sowieckich. Czasem – by użyć wyrażenia z jednego ze sprawozdań partyjnych – formułowali „wrogie wypowiedzi pod adresem Związku Radzieckiego, XX Zjazdu [Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego – przyp. P.Sz.] i śmierci tow. Bieruta [w marcu 1956 r. w Moskwie – przyp. P.Sz.]". Jednakże duża część postulatów robotniczych dotyczyła kwestii ekonomiczno-społecznych, bliskich robotnikom, gdyż bezpośrednio związanych z ich warunkami życia – domagano się podwyżek płac i obniżenia cen, krytykowano braki w zaopatrzeniu sklepów, łamanie zasady ośmiogodzinnego dnia pracy, a także podnoszono kwestie związane z marnotrawstwem i rozrostem biurokracji[55].

W czerwcu 1956 r. napięta sytuacja w poznańskich Zakładach im. Józefa Stalina (poprzednio – Hipolita Cegielskiego) trwała już od kilku miesięcy (pierwsze oznaki niezadowolenia miały miejsce już w 1954 r.). Postulaty robotników dotyczyły podwyżek płac, poprawy warunków bytowych, zmiany złej organizacji pracy oraz poprawy bezpieczeństwa i higieny pracy. Wytworzyła się grupa przywódców protestu, którzy skontaktowali się z załogami innych zakładów Poznania. Nieco później, w czerwcu, z robotnikami Zakładów Cegielskiego nawiązały kontakty załogi przedsiębiorstw z różnych części kraju, wysyłające do Poznania swoje delegacje. W marcu 1956 r. wysłano też – wspólnie ze związkami zawodowymi – delegację do Warszawy. 22 czerwca na rozmowy z

[55] M. Tymiński, *op. cit.*, s. 21–22; D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57...*, s. 327, 330; J. Wróbel, *„Odwilż" w Łodzi*, [w:] L. Próchniak, J. Wróbel (red.), *Łódź w latach 1956–1957*, Warszawa 2006, s. 55–56. Alina Hutnikiewicz dzieli postulaty zgłaszane w 1956 r. na cztery rodzaje: 1) dotyczące przywrócenia poczucia narodowej godności (do tej grupy będą należeć przede wszystkim żądania zniesienia lub przynajmniej ograniczenia zależności od ZSRR); 2) dotyczące zmian w systemie władzy (ustrojowe); 3) ekonomiczne; 4) rozliczeniowe (odnoszące się do stalinizmu, ale też innych wynaturzeń systemu, takich jak nepotyzm, korupcja, zakłamanie, niekompetencja rządzących czy alienacja władzy). Zdaniem tej autorki postulaty te dają się sprowadzić do triady: „chleba – wolności – sprawiedliwości" – A. Hutnikiewicz, *Październik '56 a obywatel Kowalski*, [w:] M. Michałek, A. Makowski (red.), *W poszukiwaniu tożsamości. Październik '56 na Pomorzu Zachodnim*, Szczecin 2007, s. 76–77.

protestującymi przyjechał wiceminister Józef Demidowski. Jednakże odpowiedź władz protestujący uznali nie tylko za niewystarczającą, ale wręcz – za odmowę spełnienia postulatów robotników. W tych okolicznościach pojawiły się wśród załogi głosy, iż w razie niespełnienia postulatów robotnicy udadzą się pod gmach komitetu wojewódzkiego PZPR. Chodziło o nadanie protestowi odpowiedniego rozgłosu, zwłaszcza że wówczas w Poznaniu odbywały się międzynarodowe targi z udziałem gości zagranicznych[56]. 28 czerwca robotnicy dawnych zakładów Cegielskiego – ok. 10 tys. osób – wyszli z fabryki w pochodzie kierującym się w stronę centrum miasta. Była to nowa w PRL forma robotniczego protestu. Liderzy protestu chcieli jedynie zorganizować pochód przez centrum miasta z udziałem również robotników z innych zakładów. Ten plan się powiódł – tłum zebrany w centrum Poznania (pod Zamkiem – dawną rezydencją cesarza Niemiec) liczył, według różnych źródeł, od 30 do 50 tys. osób. W czasie przemarszu ujawniły się nieznane dotąd na tak dużą skalę w Polsce Ludowej postawy i zachowania robotników: oprócz haseł ekonomicznych pojawiły się również polityczne, a o ile podczas pochodu śpiewano „Międzynarodówkę", o tyle na placu przed Komitetem Wojewódzkim PZPR – hymn państwowy, „Rotę", „Boże, coś Polskę", a także pieśni religijne; padły okrzyki: „Precz z wyzyskiem świata pracy, precz z krwiopijcami, precz z czerwoną burżuazją!", „Precz z partią!", „Nie chcemy takiej partii!", „Precz z komunistami! Precz z bolszewikami!", „Precz z Ruskimi!" oraz „Wolne wybory!", a nawet „Niech żyje Mikołajczyk!"[57]. Na transparentach pojawiły się hasła: „Żądamy powyżki płac, obniżki cen" oraz „Precz z ruską demokracją!". Robotnicy wtargnęli do kilku gmachów władz lokalnych i partyjnych; zaatakowano więzienie, gdzie zdobyto broń. Zrywano czerwone flagi oraz portrety partyjnych przywódców. Na gmachu Komitetu Wojewódzkiego umieszczono napisy: „Chleba" i „Wolności". Silniejszy opór siły porządkowe stawiały dopiero pod budynkiem Urzędu Bezpieczeństwa, gdzie doszło do walk z

---

[56] E. Makowski, *Poznański Czerwiec 1956. Pierwszy bunt społeczeństwa w PRL*, Poznań 2001, s. 26–40; A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje...*, s. 60–61.

[57] Padały także, choć mniej często, okrzyki z żądaniem swobód kultu religinego – „My chcemy Boga, żądamy religii w szkole!". Sporadycznie pojawiały się także hasła antyniemieckie.

protestującymi[58]. Władze partyjno-państwowe zdecydowały się stłumić poznański bunt siłą – użyto około 10 tys. żołnierzy, 400 czołgów i pojazdów opancerzonych, zginęło ponad 70 osób cywilnych oraz 8 żołnierzy i funkcjonariuszy MO i UB, zatrzymano ponad 600 osób (z tego 391 następnie zwolniono), aresztowano 274 (w tym 196 robotników), a około 250 osób zostało rannych. W ciągu 24 godzin zamieszki zostały stłumione[59].

Po wydarzeniach czerwcowych w zakładach pracy całej Polski zakładowi działacze partyjni organizowali masówki, podczas których potępiano poznańskich demonstrantów jako wichrzycieli i „prowokatorów zajść". W czasie tych zebrań piętnowano robotników, którzy odważali się mieć odmienne zdanie na temat zajść poznańskich, nazywając ich elementem obcym klasowo, nienależącym do prawdziwej klasy robotniczej. Mobilizacja zakładowego aktywu partyjnego wynikała, rzecz jasna, z wytycznych władz PZPR, które chciały uzyskać pozory poparcia klasy robotniczej dla działań mających na celu stłumienie protestu. Jednocześnie – jak uważa Maciej Tymiński – wydarzenia

---

[58] Komentując te wydarzenia, Paweł Machcewicz, *op. cit.*, s. 104 i n., nieco patetycznie stwierdził, że „lud", który utworzył się w czasie przemarszu i wiecu w centrum miasta, w czasie walk pod gmachem UB „przeistoczył się w naród". Andrzej Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje...*, s. 64, z kolei uważa, iż siła poznańskiego protestu wynikała stąd, że walki pod budynkiem UB były przedłużeniem oporu zbrojnego (zatem – polskiej tradycji powstańczej), a ponieważ został on zapoczątkowany przez strajk, więc jednocześnie stanowił „kontynuację tradycyjnych form społecznego protestu"; po raz pierwszy też wypracownano nową, kontynuowaną później, formę sprzeciwu: strajk przekształcający się w manifestację kierującą się ku lokalnemu centrum władzy politycznej. Różne interpretacje wydarzeń poznańskich omawia Krystyna Kersten, *Masowe protesty w PRL – proces ciągły czy odosobnione wydarzenia*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 4, Warszawa 1999, s. 286–288.

[59] Obszernie na ten temat w pracy Edmunda Makowskiego, *op. cit.*, s. 54 i n. Wspomnienia robotnika, uczestnika Poznańskiego Czerwca – Antoniego Sikorskiego, można znaleźć w tomie *Robotnicze losy. Życiorysy własne robotników pisane w latach konfliktu 1981–1982*, opracowanie i redakcja: A. Szafran-Bartoszek, E. Kiełczewska, A. Kwilecki, J. Leoński, K. Wawruch, Poznań 1996, s. 125–130. Tzw. wypadki poznańskie stały się także elementem gry politycznej w obrębie kierownictwa PZPR – por. np. A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1998, s. 301.

poznańskie ujawniły lęk PZPR-owskich działaczy przed wystąpieniami robotniczymi. Wobec czego poza oficjalnymi masówkami działacze ci rzadko bronili oficjalnego stanowiska partii, zwłaszcza że coraz bardziej tracili wśród robotników autorytet (członkowie załóg zakładów pracy coraz częściej pokazywali, iż uważają ich za reprezentantów obcej władzy). Jedynie ci aktywiści partyjni, którzy – jak I sekretarz PZPR w fabryce FSO na warszawskim Żeraniu Lechosław Goździk i jego zastępca Mirosław Zuzankiewicz – już w pierwszej połowie 1956 r. w większym stopniu identyfikowali się z postawą załogi, zachowali jakiś wpływ na postawy robotników[60].

Jednocześnie strach przedstawicieli robotników przed aparatem partyjnym i administracją zakładu pracy malał. Świadczy o tym mało znane wydarzenie ze Szczecina, gdzie robotnicy i pracownicy umysłowi Portu podali do sądu dyrekcję za niewypłacanie pieniędzy za deputaty węglowe – i sprawę wygrali[61]. Robotnicy nie tylko coraz odważniej formułowali swoje stanowisko na temat kondycji ekonomicznej kraju i sytuacji we własnym przedsiębiorstwie, ale też krytycznie oceniali postępowanie władz wobec poznańskiego protestu[62] i żądali zmian w polityce partii i reform w systemie gospodarczym[63]. W coraz większym stopniu uznawali się za uczestników dyskusji o sprawach kraju[64].

---

60 M. Tymiński, *Na huśtawce nastrojów...*, s. 24. Partyjnych „liberałów", popierających jakąś cząstkę żądań robotniczych, zwykle łączono z partyjną frakcją „puławian".

61 K. Kozłowski, *Informacje aparatu bezpieczeństwa dotyczące reakcji społeczeństwa na wydarzenia polityczne z 1956 roku w województwie szczecińskim*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 2, Warszawa 1997, s. 278.

62 Na temat opinii robotników wrocławskich o tzw. wypadkach poznańskich zob.: S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, Wrocław 1999, s. 88–90.

63 Zob. A. Friszke, *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980*, Londyn 1994, s. 74.

64 Gdy na początku sierpnia 1956 r. do Wrocławia przyjechał członek Biura Politycznego Zenon Nowak, przedstawiciele załóg zakładów pracy, z którymi się spotkał, nie tylko krytycznie oceniali wykonanie planu 6-letniego i sytuację gospodarczą, ale także zadawali pytania odnoszące się do kwestii plitycznych: „Dlaczego w stosunku do kierownictwa nie wyciąga się konsekwencji za popełnione błędy tak, jak to jest na dole?", „Czy u nas istnieje dyktatura proletariatu i w jakiej formie się ją realizuje?", „Czy polityka Polski jest zależna od polityki Związku Radzieckiego?", „Dlaczego zrezygnowaliśmy z odszkodowań wojennych?" czy „Jak zamierza się zlikwidować zagłuszanie

Podczas licznych zebrań załóg w przemówieniach i petycjach pojawiały się hasła dotyczące obecności wojsk sowieckich czy rozliczenia terroru stalinowskiego. Niekiedy – jak w anonimowym liście robotników Olsztyna do władz PZPR – piętnowano „obcy, czerwony imperializm”[65]. Czasem wyrażano poglądy całkowicie odrzucające komunizm. Przykładem mogą być postawy i nastroje panujące wśród robotników Stoczni Szczecińskiej, o których Jerzy Bogusz z Wydziału Ekonomicznego KC PZPR tak raportował kierownictwu partii w lipcu ’56: „W stoczni są bardzo popularne dyskusje o współzawodnictwie dwóch systemów. Znaczna część robotników uważa, że system kapitalistyczny bardziej odpowiada robotnikom, gdyż mają oni rzekomo większe prawa i większe możliwości do walki o swoje prawa”. Autor raportu winą za taką postawę robotników w Stoczni obarczył pracujących w niej repatriantów z RFN i Francji, którzy opowiadają „o wysokiej stopie życiowej robotników niemieckich i francuskich, i wydaje się, że udział tej grupy w dyskusjach nadaje jej określony ton”[66]. Z kolei delegacja skierowana przez Komitet Centralny PZPR do Bydgoszczy we wrześniu ’56 w celu pomocy przy rozwiązywaniu bieżących problemów została w bydgoskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego przywitana napisami: „Precz z komuną”, „Komunizm to nędza”, „Precz z PZPR”; na drzwiach hali produkcyjnej, w której były szczególnie trudne warunki pracy, umieszczony został napis „Oświęcim”. W innej hali natomiast powieszono karykaturę aktywisty, która miała wyrażać bezradność partii i jej „oddalenie od mas”[67]. W tkalni Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego w Opolu w sierpniu ’56 pojawił się natomiast napis: „Niech żyje RFN, USA – niezłomne siły narodu. My chcemy ustroju demokratycznego, precz ze Związkiem Radzieckim”[68].

---

radiostacji, by można było słuchać zagranicznego radia?” – S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 95–96.

[65] D. Jarosz, *Robotnicy ’56–’57...*, s. 326.

[66] Cyt. za: K. Kozłowski, *Strajki robotnicze na Pomorzu Zachodnim 1956–1970*, [w:] G. Miernik, S. Piątkowski (red.), *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, s. 149–150.

[67] R. Kozłowski, *Październik ’56 w regionie kujawsko-pomorskim w świetle niepublikowanych źródeł PZPR*, Włocławek 2004, s. 75–76.

[68] D. Jarosz, *Polacy a stalinizm 1948–1956*, s. 112.

Nadal miały miejsce pojedyncze akcje strajkowe, ale do wybuchu protestu na większą skalę nie doszło[69]. Zachowane akta MSW dokumentują 25 przypadków strajków w III kwartale 1956 r. – 20 w zakładach przemysłowych i 5 w PGR-ach. W województwach: białostockim, bydgoskim, koszalińskim, łódzkim, olsztyńskim i opolskim, zanotowano po jednym takim wystąpieniu; w województwie krakowskim, szczecińskim, zielonogórskim miały miejsce po dwa strajki, w kieleckim, wrocławskim i katowickim – po trzy, a w województwie lubeskim – aż cztery. Na czas od jednej do kilku godzin przerwało pracę w sumie ponad 400 robotników (najwięcej – 80 – w cegielni należącej do Wojewódzkiego Zarządu Spółdzielni Pracy w Lublinie, a najmniejsza liczba strajkujących wynosiła 5). W 9 przypadkach przyczyną były niskie zarobki. Inne powody akcji strajkowych to: wygórowane normy pracy (Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Skalwinie), niewłaściwe zestawienie kart roboczych (Puławskie Zakłady Przemysłu Bioweterynaryjnego), żądanie przyspieszenia wypłaty dodatku rodzinnego (30 robotników Miejskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Radomsku koło Łodzi), nieprzeszeregowanie do odpowiedniej grupy wynagrodzeń (15 robotników Huty Myszków w województwie katowickim) oraz trudności w zaopatrzeniu w artykuły żywnościowe (8 robotników PGR Wilanówek w powiecie strzelińskim)[70].

Pojawiały się postulaty zastąpienia całego kierownictwa partii ludźmi niesplamionymi stalinizmem, co uznawano za warunek konieczny zmian (pojawiało się przy tym nazwisko Władysława Gomułki jako osoby niezwiązanej ze stalinowską ekipą)[71]. Coraz częściej też wyrażano opinię, że zmiany w kraju należy rozpoczynać od dołu, gdyż nie można czekać, aż zmienią się stosunki na szczytach władzy. Wobec tego pojawiły się żądania stworzenia w zakładach pracy samorządów robotniczych[72].

---

[69] Rozpowszechniane były jednak pogłoski, że ma wybuchnąć strajk ogólnokrajowy, a jako datę jego rozpoczęcia podawano dzień 22 lipca – A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje...*, s. 65.

[70] D. Jarosz, *Trudności aprowizacyjne jako wyznacznik świadomości i zachowań robotników polskich (1945–1970)*, [w:] G. Miernik, S. Piątkowski (red.), *Robotnicy przemysłowi w realiach PRL*, s. 129–130.

[71] D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57...*, s. 326.

[72] Por. S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 119–121. Na temat działalności dotychczasowych, fasadowych przedstawicielstw załóg – rad zakładowych – i zwykle krytycznego stosunku robotników do nich zob.: J. Chumiński, *op.*

Świadczy to o tym, że postulaty gospodarcze i dotyczące zarządzania przedsiębiorstwami wcale nie schodziły na plan dalszy, ale wręcz nabierały kształtu pomysłów konkretnych rozwiązań, łącząc się z żądaniami o charakterze politycznym.

Demonstracje robotników stały się bardziej burzliwe po VIII Plenum i przejęciu władzy w partii przez Władysława Gomułkę[73]. W Bydgoszczy – pod wpływem pogłosek o zastrzeleniu trzech kolejarzy przez MO i o podobnych zdarzeniach – 18 listopada doszło nawet do zamieszek ulicznych, które jednak nie były zorganizowaną akcją polityczną[74]. Najpopularniejszymi wówczas hasłami – i to, rzecz jasna, głoszonymi nie tylko przez robotników – były hasła antysowieckie (w stylu „Ruscy – do domu!"), których używano, artykułując także inne postulaty ekonomiczne i polityczne[75]. Nastroje antyradzieckie szczególnie

---

cit., s. 304 i n., 373–376. Według badań socjologicznych przeprowadzonych w końcu 1956 r. w warszawskim FSO ponad 90% ankietowanych było zwolennikami powołania organu przedstawicielskiego załogi, mającego współzarządzać przedsiębiorstwem. Odpowiadając zaś na pytanie, czy przedstawicielstwem załogi ma być rada zakładowa, czy specjalnie powołany organ samorządu, 93% respondentów opowiedziało się za organem samorządu. Jednakże z powołaniem rad robotnicy wiązali przede wszystkim nadzieje na zwiększenie zarobków (tak odpowiedziało 69,9% robotników) oraz lepszą organizację pracy (23%), a jedynie w opinii 7,1% pytanych powołanie rad miało przynieść większe korzyści państwu – M. Jarosz, J. Kulpińska, J. Majchrak, H. Szostkiewicz, *Samorząd robotniczy w opiniach załóg robotniczych*, [w:] J. Szczepański (red.), *Studia nad rozwojem klasy robotniczej*, cz. II, Łódź–Warszawa 1962, s. 98–107.

73 We Wrocławiu szczególnie dużo wieców i zebrań odbyło się 22 października, czyli pierwszego dnia roboczego (w poniedziałek) po tym, jak Gomułka został I sekretarzem KC – por. S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 130–133.

74 R. Kozłowski, *op. cit.*, s. 116–118. Władze próbowały przedstawić zajścia bydgoskie jako przygotowane przez awanturników (choć hasłem tych „awanturników" było „Precz z Ruskami") – por. *1956 listopad 19. Bydgoszcz – Telegonogram Zenona Jundziłła, sekretarza KW PZPR*, APB, Zespół akt byłego Archiwum KW PZPR w Bydgoszczy, sygn. 51/VI/45, [w:] R. Kozłowski, *op. cit.*, s. 235.

75 A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje...*, s. 67. Por. także S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 128–129. Jako przykład można podać hasło, które pojawiło się nieco wcześniej, gdyż 21 lipca, w Zakładach Ziemniaczanych w Luboniu: „Na rano kasza, na wieczór kluski, choć Polska nasza, ale rząd ruski" – cyt. za: P. Machcewicz, *op. cit.*, s. 117.

dostrzegalne były na tzw. ziemiach zachodnich i północnych PRL, gdzie znajdowały się największe jednostki wojsk ZSRR[76]. Podczas październikowych wieców w Stoczni Szczecińskiej padało hasło „Przerwać dostawy dla ZSRR", w grudniu zaś miały miejsce w Szczecinie antyradziecke zamieszki[77]. Nastroje antyradzieckie na jesieni '56 podsyciła interwencja zbrojna wojsk sowieckich na Węgrzech. W odruchu solidarności z Węgrami w wielu zakładach pracy – na przykład we wrocławskich Zakładach Archmides czy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego – organizowano zbiórki, a czasem także decyzją rad robotniczych przekazywano środki z funduszy przedsiębiorstwa, oraz oddawano krew na rzecz ofiar walk[78]. W Łodzi antyradzieckie i popierające Węgrów napisy i hasła pojawiały się zwłaszcza przed rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r.[79] Dochodziło do sytuacji kuriozalnych, jak np. w Zakładzie Fajansu we Włocławku, gdzie – jak raportowano w KW w Bydgoszczy – postawę wrogą w stosunku do ZSRR wyrażali nie tylko zwykli robotnicy, lecz także aktyw partyjny[80]. Jednakże – co także trzeba stwierdzić – informacje dotyczące tłumienia w listopadzie powstania na Węgrzech przyczyniały się do studzenia radykalnych nastrojów i postaw[81].

---

76 P. Codogni, *Rok 1956*, Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa b.r.w. [2006?], s. 264.

77 K. Kozłowski, *Strajki robotnicze...*, s. 150–151. Jednakże, trzeba dodać, kilkuset robotników, a także studentów, wsparło wówczas działania oddziałów MO, SB i innych służb pacyfikujących manifestujących. Widać stąd, że postawy były różne. W Stoczni Szczecińskiej – gdzie wcześniej zgłaszano radykalne żądania – doszło bowiem w czasie wydarzeń październikowych do swoistego porozumienia między robotnikami a dyrekcją. Wpływ na to miała postawa dyrektora Henryka Jendzy, który współtworzył skrzydło „liberalne" w partii; jako reprezentant robotników stoczniowych wszedł w skład Komitetu Wojewódzkiego. Dlatego też stoczniowcy wiele oczekiwali od partyjnych „reformatorów", co wpływało na ich zachowania – por. K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70. Ewolucja stosunków społeczno-politycznych na Wybrzeżu (1956–1970)*, Szczecin 2002, s. 383.

78 S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 140–141.

79 J. Wróbel, *Przemiany społeczno-polityczne w Łodzi (październik–grudzień 1956 r.)*, [w:] *Łódź w latach 1956–1957*, s. 124.

80 R. Kozłowski, *op. cit.*, s. 90–91.

81 Por. też A. Paczkowski, *1939–1989*, [w:] H. Samsonowicz, A. Wyczański, J. Tazbir, J. Staszewski, T. Kizwalter, T. Nałęcz, A. Paczkowski, A. Chwalba,

W województwie bydgoskim oprócz postulatów, które dotyczyły relacji ze Związkiem Radzieckim (np. wycofania wojsk radzieckich, zmiany niekorzystnych umów handlowych z ZSRR czy też wyjaśnienia marszu wojsk radzieckich w kierunku Warszawy w czasie trwania VIII Plenum, czego domagała się załoga Kujawskich Zakładów Naprawy Samochodów w Solcu Kujawskim) pojawiły się następujące żądania: wyjaśnienia sprawy katyńskiej i przyczyn aresztowania Gomułki i Spychalskiego, likwidacji zagłuszarek, wolności słowa, ukarania stosujących tortury funkcjonariuszy UB, uwolnienia kardynała Wyszyńskiego oraz przyspieszenia repatriacji Polaków z terenów ZSRR[82]. Z kolei na wiecu w Fabryce Wyrobów Blaszanych w Krakowie zostały sformułowane, obok już przytoczonych, żądania wskazania winnych procesu gen. Tatara, zaprzestania „karuzeli stanowisk" oraz jawności życia politycznego. Natomiast podczas masówki w tarnowskich Zakładach Azotowych zażądano przywrócenia Najwyższej Izby Kontroli i podporządkowania jej jedynie Sejmowi. Na tle październikowych haseł był to ciekawy postulat, gdyż odnosił się do konkretnych uregulowań prawno-instytucjonalnych. Postawy robotnicze nie ograniczały się do zgłaszania postulatów na wiecach. Robotnicy nowohuckiej Huty im. Lenina zdejmowali czerwone gwiazdy z dekoracji, a w Hucie Aluminium w Skiwinie (województwo krakowskie) zburzyli pomnik Stalina. W Tarnowie natomiast robotnicy założyli dwa komitety rewolucyjne – w Zakładach Azotowych i w Zakładach Mechanicznych[83]. Piętnowano niekompetencję rządzących, a najbardziej radykalne postulaty polityczne dotyczyły nawet likwidacji aparatu bezpieczeństwa. Niekiedy zdarzały się

Historia Polski, t. 2, Warszawa 2007, s. 189.

82 R. Kozłowski, *op. cit.*, s. 97. Por. W. Janowski, *Nastroje i opinie społeczeństwa województwa bydgoskiego w 1956 r. (próba charakterystyki)*, [w:] W. Jastrzębski (red.), *Rok 1956 w Bydgoskiem*, Bydgoszcz 1996, s. 30–48. Podobne postulaty pojawiały się również w województwie szczecińskim (m.in. w Stargardzie Szczecińskim) – K. Kozłowski, *Informacje aparatu bezpieczeństwa...*, s. 284–285.

83 J. Kwiek, *Rok 1956 w Krakowie i w województwie (Wybrane problemy)*, Kraków 1999, s. 41, 44–46. Komitety Rewolucyjne tworzyły się spontanicznie w różnych miejscach kraju w czasie wydarzeń październikowych. Władze PZPR, choć krytykowały ich działalność, nie odważyły się jawnie wystąpić przeciwko nim. Dopiero później partia próbowała przejąć nad nimi kontrolę. Aktywność komitetów wygasała na początku 1957 r.

również zarzuty kierowane bezpośrednio pod adresem określonych funkcjonariuszy najwyższego szczebla – jak to miało miejsce w Nowej Hucie, gdzie domagano się usunięcia z Biura Politycznego Józefa Cyrankiewicza i Edwarda Ochaba. Formułowano także, jak podczas wiecu w łódzkich Zakładach im. Emilii Plater czy w anonimowej petycji robotników kopalni Dymitrow w Bytomiu, skierowanej do Gomułki w listopadzie 1956 r., postulaty o charakterze religijnym – przywrócenia religii w szkołach czy transmitowania w niedzielę w radiu mszy świętej[84]. Na manifestacji w Częstochowie 24 października wznoszono hasła, które pokazują pomieszanie różnych wątków – antysowieckiego, narodowego i katolickiego: „Precz z Rokossowskim! Rokossowski na Sybir", „Precz z ruskimi!", „Wyjaśnić sprawę Katynia!", „Religia w szkołach", „Uwolnić Polaków przebywających na zesłaniu w ZSRR!" oraz „Uwolnić biskupów!"[85]. Czasem podczas masówek dawał o sobie znać stereotyp „żydokomuny"[86]. Można zatem stwierdzić, że pewna grupa żądań i ocen pojawiała się wśród robotników w całym kraju, z czego można wnioskować o ich krytycznej postawie wobec ówczesnej praktyki ustrojowej, choć już niekoniecznie o całkowitej negacji idei socjalistycznych.

Postawy robotników w 1956 r. nie były jednak homogeniczne. Zdarzali się bowiem robotnicy o porzekonaniach komunistycznych (czy „socjalistycznych"), generalnie akceptujący nowy polski ustrój, a krytykujący tylko ewentualne „błędy i wypaczenia" w nim występujące[87].

---

[84] D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57...*, s. 329–331; K. Lesiakowski, *Strajki robotników łódzkich w Październiku '56 i okresie popaździernikowym*, [w:] *Łódź w latach 1956–1957*, s. 250.

[85] D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57...*, s. 330.

[86] *Ibidem*, s. 330–331.

[87] Taką postawę można odnaleźć na przykład we wspomnieniach robotnika Wacława Kluczewskiego, który pisze: „(...) przełomowym okresem dla naszego kraju, i nie tylko, był rok 1956 (...) Wyraźnie postawiona została wówczas sprawa »kultu jednostki«, a raczej wszystko złe, w szerokim ujęciu, co za tym określeniem się kryło. Były »kult jednostki« to wyraźne odstępstwo od linii budownictwa socjalistycznego. Przeciwko tego rodzaju odstępstwom występowali ideowi członkowie partii od lat. Korzystali z tej okazji skwapliwie wszyscy przeciwnicy socjalizmu – krajowi i zagraniczni. Nie analizując dokładnie kryzysu roku 1956, stwierdzić trzeba, że słuszne niezadowolenie ludzi pracy wykorzystane było również, między innymi, przez siły nie mające z interesem klasy robotniczej nic wspólnego"; nieco dalej zaś

Postawy takie można częściowo wyjaśnić skutecznością oficjalnej propagandy. Można też próbować na nie spojrzeć przez pryzmat struktury demograficznej i losów robotników–ich nosicieli. Ten sposób wybrał Andrzej Małkiewicz, próbując odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w Wałbrzychu robotnicze wystąpienia w Październiku cechowały się znacznie mniejszą dynamiką niż w innych miastach. Autor ten postawił hipotezę, że miało to związek ze strukturą demograficzną miasta. Spośród 108 tys. mieszkańców większość polskich osadników[88] stanowiła ludność z terenów Polski centralnej. Jednakże drugą co do wielkości grupę nowych mieszkańców tworzyli przybysze z Galicji Wschodniej, w tym w dużej części robotnicy z Zagłębia Borysławskiego. Wielu z nich związanych było przed wojną z ruchem socjalistycznym, przede wszystkim z PPS, „stąd ich stosunek do idei socjalizmu nie był tak niechętny, jak większości przesiedleńców", przy czym nie wszyscy wśród nich potrafili odróżnić głoszone przed wojną koncepcje socjalistyczne od ustroju, który był wprowadzany w życie po „wyzwoleniu" przez armię radziecką. Ponadto sporą – gdyż liczącą około 20 tys. osób – grupą ludności miasta byli reemigranci z Francji, górnicy wyjeżdżający z Polski „za chlebem". Spora część z nich zetknęła się we Francji z ruchem robotniczym, a niektórzy byli nawet członkami Francuskiej Partii Komunistycznej. Byli to zatem ludzie podatni na ideologię komunistyczną[89].

Istniała także zapewne jakaś część klasy robotniczej (trudno określić jej wielkość), która nie miała wyrobionej opinii na temat sytuacji

– wspominając wydarzenia Października – autor ten pisze: „Uczestniczyłem w dziesiątkach wieców, zabierając głos w różnych działach produkcyjnych naszego zakładu. Na wszystkich tych wiecach przemawiałem jako komunista, wskazując na istniejące w ubiegłych latach nieprawidłowości i na to, jak wyobrażam sobie socjalizm w praktyce, między innymi w naszych zakładach" – *Robotnicze losy...*, s. 253–254. Niektóre zawarte w przytoczonym cytacie stwierdzenia wydają się, w świetle dzisiejszej wiedzy historycznej, kuriozalne, jednakże – jak myślę – wyrażają one ówczesne przekonania pewnej części klasy robotniczej.

88 W Wałbrzychu pozostała znaczna grupa Niemców (9,5 tys.), poza tym przybywali Żydzi (w latach 50. pozostało ok. 2 tys.), a także osiedlono tam grupy Greków oraz Romów.

89 A. Małkiewicz, *Robotnicy Wałbrzycha wobec wydarzeń październikowych 1956 roku*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 3: *Polska 1956 – próba nowego spojrzenia*, Warszawa 1997, s. 140–141.

polityczno-społecznej w kraju, a jedynie dała się ponieść dominującym wówczas nastrojom[90]. Według niektórych badaczy większość społeczeństwa, a w tym i robotników, nie chciała całkowitego obalenia ówczesnego systemu, ale jego zmiany czy reformy. Tak stwierdza Alina Hutnikiewicz, która uznaje, że większości Polaków odpowiadała koncepcja państwa troszczącego się o wszystko[91]. Podobnie uważają Stanisław Ciesielski i Wojciech Wrzesiński, których zdaniem kwestionowanie samych podstaw ustroju socjalistycznego zdarzało się marginalnie w wystąpieniach wiecowych, w napisach na murach czy w okrzykach podczas demonstracji[92]. Sądzę, że większość robotników, zwłaszcza poza wielkimi ośrodkami miejskimi, nie za bardzo zdawała

---

[90] Jędrzej Chumiński, *op. cit.*, s. 409, stwierdza, że tuż po II wojnie światowej w obręb klasy robotniczej włączeni zostali przedstawiciele przedwojennego lumpenproletariatu, zbiedniałych rzemieślników i drobnych kupców, a przede wszystkim rzesze ubogich chłopów. Byli to w przeważającej części ludzie młodzi, niemający doświadczenia ani też odpowiedniego przyuczenia zawodowego. Ta grupa była zdecydowanie bardziej podatna na propagandę komunistyczną i łatwiej nadająca się do manipulowania niż wykwalifikowani przedwojenni robotnicy. Z drugiej jednak strony wyrażana przez nich akceptacja systemu ograniczała się do powtarzania propagandowych haseł i udziału w organizowanych przez aktyw partyjny masówkach, a nie oznaczała przyjęcia narzucanego przez władzę systemu wartości. Do tego dochodził specyficzny stosunek do pracy, charakteryzujący się brakiem zaangażowania i częstymi absencjami. Wśród członków tej grupy rozpowszechnione były takie patologie, jak pijaństwo czy drobne kradzieże. Można by sformułować hipotezę – przyznaję, że bardzo trudną do weryfikacji – iż właśnie członkowie tej grupy klasy robotniczej tak samo bezrefleksyjnie, jak wznosili w czasach stalinowskich hasła popierające ustrój, w Październiku ’56 wykrzykiwali żądania zmian.

[91] A. Hutnikiewicz, *op. cit.*, s. 77–78. Por. też B. Brzostek, *Środowisko robotnicze Warszawy drugiej połowy lat pięćdziesiątych, ze szczególnym uwzględnieniem nowych robotników ze wsi*, [w:] J. Neja (red.), *Dla władzy, obok władzy, przeciw władzy...*, s. 66–67.

[92] S. Ciesielski, W. Wrzesiński, *Październik 1956 roku na ziemiach zachodnich i północnych*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 3, s. 188–189. Prawie identycznie ocenia Julian Kwiek, *op. cit.*, s. 37, 51, podkreślając jednak znaczenie żądań odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności. Z kolei zdaniem Pawła Machcewicza (*op. cit.*) w czasie wydarzeń pańdziernikowych, inaczej niż podczas Poznańskiego Czerwca, formułowano mało haseł antykomunistycznych.

sobie sprawę z istoty i głównych założeń ideologii komunistycznej. Świadczyć może o tym np. zdarzenie, które miało miejsce podczas październikowego zebrania w Kętach w województwie krakowskim. Oprócz częstych wtedy krytycznych postaw wobec działalności aktywu partyjnego i administracji zakładowej (domagano się zmiany sekretarza POP, a dyrektorowi grożono wywiezieniem na taczce za bramę) pojawiły się tam także artykułowane przez robotników postulaty o bardziej politycznym charakterze, wśród których znalazło się żądanie, by do władz partii wybierać tylko wierzących (sic!)[93].

Dużą rolę w aktywizacji robotników – przynajmniej w Łodzi, Warszawie i w województwie krakowskim – odegrali studenci. Przykładowo: na wiecu w zakładach obuwniczych w Chełmsku robotnicy wyrazili swoje niezadowolenie z istniejącej sytuacji i atmosfery w zakładzie po tym, jak przybyli nań studenci – wysłannicy Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego w Krakowie (który koordynował działania innych komitetów rewolucyjnych na krakowskich uczelniach i w zakładach pracy: „Solvay", im. Szatkowskiego, w Krakowskiej Fabryce Kabli, w Fabryce Opakowań Szklanych i Maszyn Odlewniczych)[94]. W Łodzi zaś grupy studentów różnych uczelni przybywały na organizowane przez zakładowe organizacje partyjne masówki i przedstawiały tam robotnikom swoje postulaty; władze partyjne nie odważyły się tego zabronić. Te działania studentów wpłynęły na radykalizację postaw politycznych pracowników zakładów przemysłowych. Tak się stało 23 października podczas wiecu w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. J. Marchlewskiego, a później w zakładach im. 1 Maja, zakładach rymarskich, Zakładach im. Emilii Plater oraz w Zakładach Przemysłu Włókienniczego im. Łukasińskiego (gdzie – jak napisano w notatce dla KC PZPR – „właściwie grupka studentów kierowała masówką"). W zasadzie wszędzie robotnicy przyjmowali przychylnie artykułowane przez studentów żądania polityczne. Powoli jednak łódzkim działaczom partyjnym udało się odizolować zrewoltowaną młodzież studencką od załóg fabrycznych[95]. Aktywni politycznie warszawscy studenci spotykali

[93] J. Kwiek, *op. cit.*, s. 47. Podobny w stylu postulat pojawił się na wiecu w krakowskiej „Nafcie", gdzie domagano się wybierania do komitetu wojewódzkiego osób bezpartyjnych – *ibidem*, s. 41.

[94] *Ibidem*, s. 45, 52. Komitety rewolucyjne w województwie krakowskim istniały, oprócz Krakowa, w Tarnowie, Bochni, Brzesku i Zakopanem.

[95] J. Wróbel, *Przemiany społeczno-polityczne w Łodzi...*, s. 112–113; K.

się natomiast z załogą zakładów FSO na Żeraniu[96].

Istotne znaczenie dla uzewnętrznienia postaw robotników miało wyłonienie się liderów protestu, tak jak np. w zakładach żerańskich, gdzie rolę przywódcy odegrał Lechosław Goździk. Tam, gdzie nie było tego typu osób, wystąpienia miały znacznie spokojniejszy charakter. We Wrocławiu chociażby nie pojawił się przywódca, którego autorytet wykraczałby poza rodzime przedsiębiorstwo, i też aktywność polityczno-społeczna robotników w gorących dniach Października skupiła się przede wszystkim na terenie zakładów pracy[97]. Odbyło się także spotkanie działaczy z FSO z intelektualistami–członkami Klubu „Krzywego Koła", które jednak nie przyniosło rezultatów[98].

Zachowania robotników w Październiku '56 nie sprowadzały się tylko do wiecowania i stawiania żądań. Czasem też załogi zakładów przemysłowych dobrowolnie składały przyrzeczenia dotyczące wyprodukowania określonej ilości towaru ponad obowiązującą normę. Z jednej strony było to pozostałością modelu pracy i ideału robotnika lansowanego przez propagandę okresu stalinowskiego (na co składało się też przodownictwo pracy). Z drugiej zaś było formą wyrażenia autentycznej postawy propaństwowej i pokazania, jak dużym zaufaniem daży się nową ekipę rządzącą. Można podać tytułem przykładu, że robotnicy z tarnowskich przedsiębiorstw: M-7 i Zakładów Mechanicznych, zobowiązali się do wytworzenia dodatkowych partii towaru na eksport, a także do rozpisania pożyczki na rzecz państwa. Podobnie uczynili robotnicy Oddziału Zabezpieczenia Robotniczego przy Krakowskim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowy Elektrowni, przyrzekający przekazać państwu w formie pożyczki kwotę równą miesięcznym zarobkom, oraz załoga wagonowni PKP Kraków–Prokocim, chcąca

---

Lesiakowski, *Strajki robotników łódzkich*..., s. 250–251. Por. *1956 październik 24, Łódź – Informacja KŁ dla KC PZPR dotycząca przebiegu masówek robotniczych w zakładach pracy*, *1956 październik 27, Łódź – Informacja KŁ dla KC PZPR dotycząca przebiegu masówek robotniczych w zakładach pracy*, [w:] *Łódź w latach 1956–1957*, s. 307–310.

96 Wspomina o tym w wywiadzie z Magdaleną Bajer prof. Karol Modzelewski – M. Bajer, *Blizny po ukąszeniu*, Warszawa 2005, s. 127–128.

97 S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 177.

98 Zob. T. Kisielewski, *Październik 1956 – punkt odniesienia. Mozaika faktów i poglądów. Impresje historyczne*, Warszawa 2001, s. 55.

uzyskać kwotę 6400 zł[99]. Także robotnicy wrocławskiego Pafawagu na wiecu 23 października deklarowali gotowość do udzielenia bezzwrotnej pożyczki, której celem byłoby ratowanie polskiej gospodarki[100].

We wspomnieniach robotników pojawia się stwierdzenie, że październikowe wiece uzmysłowiły samym robotnikom ich siłę[101]. Wówczas to robotnicy demonstrowali – już zupełnie otwarcie – niechęć, a często i nienawiść, wobec przedstawicieli partii. Przedstawicieli aktywu partyjnego w zakładach pracy nierzadko nazywano „stalinowcami", a tych, którzy chcieli przystosować się do nowej sytuacji i linii nowych władz partyjnych, uznawano za hipokrytów.

Nowy przywódca partii – otoczony sławą więźnia stalinowskiego i uznawany za symbol komunizmu „z ludzką twarzą" i o narodowym, wręcz patriotycznym, odcieniu – cieszył się w Październiku rzeczywistym poparciem robotników (jak zresztą większości społeczeństwa)[102]. W zakładach pracy – tak jak np. 22 października we wrocławskim Pafawagu – odbywały się wiece poparcia dla „Towarzysza Wiesława" i, zapewne nie bez udziału aktywu partyjnego, układano rezolucje popierające nową linię w polityce partii[103]. Niekiedy też robotnicy popierali rzucone przez Gomułkę podczas demonstracji na Placu Defilad hasło „dość wiecowania", w czym wyrażała się postawa dostosowania do nowej rzeczywistości politycznej.

---

99 J. Kwiek, *op. cit.*, s. 49.

100 S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 133.

101 Por. wspomnienie robotnika Stanisława Andrzeja Pawlikowskiego zamieszczone w książce *Pamiętniki robotników warszawskich*, Warszawa 1976, s. 263 (większość wspomnień zawartych w tej publikacji została spreparowana tak, aby nie było w nich treści kontrowersyjnych z punktu widzenia ówczesnej władzy). Aspekt ten pojawia się też w przytaczanych już wspomnieniach Antoniego Sikorskiego (*Robotnicze losy...*, s. 130), gdy opisuje on, jak pod wpływem żądań robotników w Październiku 1956 r. władze wypuściły z aresztu w Poznaniu osoby zatrzymane podczas wypadków czerwcowych.

102 Por. D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57...*, s. 327; R. Kozłowski, *op. cit.*, s. 95, 165; A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2000, s. 286–287. Chociaż trzeba dodać, że wiece poparcia dla Gomułki – w połowie października – rozpoczęły się na największych uczelniach wyższych, a uczestniczyli w nich przede wszystkim studenci.

103 Por. S. Ciesielski, *Wrocław 1956*, s. 132–133.

Na początku roku 1957 powoli zmniejszała się fala protestów robotniczych, a w komitetach partyjnych pierwszoplanową rolę zaczęli odgrywać funkcjonariusze mający poparcie nowego kierownictwa partii[104]. Jak stwierdza Andrzej Paczkowski[105], ogromna aktywność społeczna została wówczas skanalizowana wewnątrz zakładów pracy, uczelni i fabryk.

Władze wprowadziły pozory samorządu robotniczego w zakładach pracy w postaci rad robotniczych[106]. Jednakże szybko okazało się, że rady te nie mają dużych możliwości działania, a wśród robotników narastało zniechęcenie związane z zawiedzionymi nadziejami na prawdziwe zmiany[107].

Jeszcze w 1957 r. (przy czym szczególnie dużo protestów miało miejsce w lecie) wybuchały strajki, które jednak zwykle były krótkotrwałe, nie obejmowały całej załogi i kończyły się w momencie częściowego spełnienia żądań robotników bądź pod wpływem przekonywania. Czasem delegacje strajkujących były wysyłane do Warszawy i nawet przyjmowane przez wysokich dygnitarzy państwowych i partyjnych. Protestujący z zakładów chemicznych „Rokita" w Brzegu i z Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Bydgoszczy (gdzie strajk, jeden z największych, wybuchł 19 marca 1957 r., a żądania miały przede wszystkim charakter ekonomiczny) rozmawiali nawet z samym Gomułką. W niektórych przypadkach zakładowe organizacje związkowe – co było wcześniej nie do pomyślenia – popierały postulaty załogi, a zakładowe i lokalne komitety partyjne

[104] M. Tymiński, *Na huśtawce nastrojów...*, s. 25–26.

[105] A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje...*, s. 67.

[106] Ustawa z 19 listopada 1956 r. o radach robotniczych i o funduszu zakładowym (Dz.U. nr 53, poz. 238).

[107] Por. wspomnienia robotników Antoniego Sikorskiego, Wacława Kluczewskiego i Edmunda Chmielińskiego – *Robotnicze losy...*, s. 130–131, 256–257, 487. Zob. też przywoływane badania socjologiczne, według których ponad połowa ankietowanych robotników FSO w kwietniu 1957 r. uznawała, że rady robotnicze działają słabo albo źle, a według 65% pytanych w lutym 1958 r. rada robotnicza „odrywa się" od załogi – M. Jarosz, J. Kulpińska, J. Majchrak, H. Szostkiewicz, *Samorząd robotniczy...*, s. 125–126, 144. O radach robotniczych por. również K. Kozłowski, *Od Października '56 do Grudnia '70...*, s. 389–397; S. Cieśliński, *Wrocław 1956*, s. 146–148; P. Codogni, *op. cit.*, s. 224–226. K. Kloc, *Rady robotnicze kontra socjalizm rynkowy*, [w:] *Polska 1944/45–1989. Studia i materiały*, t. 3..., s. 119–135.

uznawały czasem, że to administracja jest winna niespełnienia słusznych postulatów robotników. Pojawiało się równocześnie żądanie oficjalnego przyznania prawa do strajku (kwestia ta pojawiła się np. podczas konferencji związku zawodowego metalowców w Gdańsku w lutym 1957 r.), czego oczywiście kierownictwo partii nie chciało. Jednakże w momencie gdy w sierpniu 1957 r. miał miejsce w Łodzi strajk tramwajarzy – rozgrywający się na oczach mieszkańców miasta – interweniowało ZOMO, a czynniki partyjne stwierdziły, iż strajk został zorganizowany przez wrogie elementy[108].

Ograniczone przyzwolenie władzy na manifestowanie niezadowolenia przez robotników kończyło się. Październikowa „odwilż" stawała się etapem zamkniętym. Jednocześnie przywódcy PRL zaczęli – choćby po to, aby zapobiec w przyszłości protestom na tak masową skalę, jak to miało miejsce w Październiku – większą wagę przykładać do poprawy warunków życia ludności. Rozpoczął się okres nazwany „małą stabilizacją", przejawiający się także zmianą sposobu postrzegania robotnika w oficjalnej propagandzie. Odtąd robotnik nie musiał już być bohaterem wielokrotnie przekraczającym normy produkcyjne w imię budowy socjalizmu, lecz dobrym pracownikiem, harmonijnie łączącym interes społeczny z wartościami o charakterze osobistym[109]. Władza chciała przy tym pokazać, że stara się wypełnić pewne żądania robotników dotyczące poziomu życia. Sprzyjało to wycofaniu się robotników w obręb sfery prywatnej – własnego, otrzymanego po wielu latach starań mieszkania, nie służyło zaś jakiejkolwiek społecznej aktywności przedstawicieli klasy robotniczej. W związku z tym następne znaczące protesty robotnicze, a także postawy robotników kontestujące ustrój pojawiły się dopiero po upływie czternastu lat.

---

[108] A. Paczkowski, *Strajki, bunty, manifestacje...*, s. 69–70; D. Jarosz, *Robotnicy '56–'57...*, s. 328. O strajkach robotników w Łodzi w 1957 r. zob. K. Lesiakowski, *Strajki robotników łódzkich...*, s. 251–278. Protesty robotnicze w regionie kujawsko-pomorskim w 1957 r. opisał Ryszard Kozłowski, *op. cit.*, s. 151–159; *1957 sierpień. Bydgoszcz – Telefonogram Zenona Jundziłła, sekretarza KW PZPR*, APB, Zespół akt byłego Archiwum KW PZPR w Bydgoszczy, sygn. 51/VI/47, [w:] R. Kozłowski, *op. cit.*, s. 236–237.

[109] Zob. na ten temat: Z. Kurcz, *Wzór robotnika i jego przemiany w PRL*, Wrocław 1992, s. 37–73.